



**Ekspresyjne kamienne rzeźby siłaczy domu Pod Gigantami zna chyba każdy w mieście.** Wysookie na całą kondygnację, wspaniale ożywiają powściągliwą fasadę. Monumentalna, utrzymana w duchu zmodernizowanego klasycyzmu, jest wybitnym projektem. To bezsprzecznie jedna z najpiękniejszych kamienic w Warszawie. *Dom ten według rysunków Antoniego Strzałeckiego malarza dekoratora i arch. Władysława Marconiego budowany 1904 - 1907* - informuje marmurowa tablica w bramie. Strzałecki był właścicielem kamienicy, malarzem i konserwatorem malarstwa. Stworzył polichromie w tak prestiżowych miejscach jak pałac w Wilanowie, katedra św. Jana, kościół św. Floriana na Pradze. Restaurował malowidła w Łazienkach, Belwederze i na Zamku Królewskim. Władysław Marconi, wzięty architekt, zaprojektował Hotel Bristol, liczne warszawskie kamienice i pałace.

- W dekoracji fasady można odnaleźć nawiązania do pasji mojego pradziada - tłumaczy Andrzej Strzałecki. - Na jednym z trzech medalionów, umieszczonych na biegnącym wzdłuż całej elewacji balkonie, sportretowany został Jan Matejko, najslawniejszy polski malarz tamtych czasów. Jeden z kamiennych gigantów do przepaski biodrowej ma przytwierdzoną paletę i pędzle. Paleta znajduje się też na płaskorzeźbionej płycinie umieszczonej między trzecią a czwartą kondygnacją. Inną wypełnia panoplium: miecz, tarcza i hełm z pióropuszem. Antoni Jan Strzałecki miał w tym domu zbrojownię zaliczaną do największych w Warszawie. W niej tak cenne eksponaty jak kompletna zbroja husarska z czasów Władysława IV. Pradziad w wieku siedemnastu lat włączył się w przygotowania do powstania

styczniowego, a potem wziął w nim udział. To uformowało jego osobowość, zaważyło na całej dalszej biografii. Kolekcjonowanie militariów i dzieł sztuki było świadomym chronieniem narodowych pamiątek. Traktował to jako oręż walki z zaborcą, działalność patriotyczną.

Antoni Jan Strzałecki zgromadził kilkanaście portretów królewskich, miał też płótna Gierymskiego, Chełmońskiego, Fałata, Ślewińskiego,

Dom w Alejach Ujazdowskich 24 w 1946 roku. Zdjęcie E. Szmidtgała, IS PAN



**Andrzej Strzałeckie** urodził się w Warszawie w 1937 roku. Jest profesorem psychologii, specjalizuje się w psychologii twórczości. 30 lat pracował w Polskiej Akademii Nauk, później na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, obecnie w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej. Studiował też historię sztuki. Będąc prawnikiem Antoniego Jana Strzałeckiego, odziedziczył niektóre przedmioty z jego słynnej kolekcji.



Wyczółkowskiego, nawet dwa kartony Matejki. Z wielkim upodobaniem kolekcjonował również porcelanę, fajans i szkło, szczególnie cenił przedmioty z polskich manufaktur. Swoje zbiory ekspozycjonował i udostępniał publiczności. Wrażenie, jakie robiły, opisał w pamiętniku rzeźbiarz Józef Gardecki. Oglądał je w domu przy ulicy Topiel, który Strzałeckie zajmował przed wybudowaniem kamienicy w Alejach Ujazdowskich. *Szedł przede mną wysoki, kościsty, wyprostowany, trzymając drgającą świecę w ręku. Minęliśmy korytarz, salon i weszliśmy na lewo do podłużnego pokoju. Drzwi tu nie było. Wszedłszy w głąb, stanął i raptem uniósł świecę wysoko. Doznałem olśnienia... Oczarowania! Wspaniała przeszłość nasza rozwarła się nagle przede mną. Oto krynica polskości. Wszystko, czego dowiedziałem się z historii Polski, co odtworzył Mickiewicz i Kraszewski, Sienkiewicz i Słowacki, namalował Matejko, stało przede mną dotykalne. Lśniło na tych klingach szabel, na tych hełmach, szyszakach, napierśnicach, pikach, dzidach, pistoletach (...)* Tyle oręza broniącego niegdyś kraju i wolności.

Pierwszym w rodzinie malarzem dekoratorem był Antoni Strzałeckie, ojciec Antoniego Jana. Należał do cechu malarzy, zebrał też skromną kolekcję „starożytności”. Czterech jego synów: Jan Michał, Antoni Jan, Arkadiusz i Wandalin, przejęło po ojcu zarówno zawód, jak i pasję kolekcjonerską. Wszyscy zostali malarzami. Antoni Jan zdobył największą sławę i zamożność. W założonej przez niego szkole uczyło się wielu artystów, włącznie z Leonem Wyczółkowskim. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Antoni Jan przekazał większą część swojej kolekcji w darze Muzeum Narodowemu, a niektóre obiekty odstąpił po niskich cenach.



Zdjęcie Antoniego Jana Strzałeckiego w karacie zrobiono, gdy pozował do portretu zamówionego przez Związek Weteranów 1863 Roku. Portret namalowany przez Zygmunta Strzałeckiego zaginął po II wojnie światowej

Tylko ze zbrojowni 700 pozycji! Działal w Stowarzyszeniu Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania, był prezesem Związku Weteranów 1863 Roku. Został odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości z Mieczami. *Na 3 maja ubierał się w granatowy mundur weteranów i szedł na plac Saski, gdzie była defilada, proszono go na trybuny, między dyplomację i generałów. Tam go widziałem, prostą postać z długim siwym wąsem. Mówiono, wygląda, że jeszcze raz może iść do powstania - wspominał dziennikarz Stanisław Szeller. Cytat przytacza Hanna Fruba, która pisała o życiu Antoniego Jana Strzałeckiego, jego kolekcji oraz analizowała projekt kamienicy Pod Gigantami.*

Bronisław Gembarzewski, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, który tę funkcję piastował przez prawie całe dwudziestolecie

W dawnym mieszkaniu  
Antoniego Jana  
Strzałeckiego mieści się  
dziś restauracja  
Pod Gigantami



międzywojenne, zamówił do muzealnych zbiorów portret wybitnego darczyńcy. - Obraz namalował mój dziad Zygmunt - opowiada profesor Andrzej Strzałecki. - Zawsze marzyłem o tym, żeby mieć jego kopię. Kilka lat temu udało mi się to marzenie zrealizować. Zwróciłem się do Muzeum Narodowego z prośbą o zgodę i jakież było moje zdumienie, gdy po długich poszukiwaniach obraz się odnalazł, ale opisany jako portret nieznanego mężczyzny. Mój pradziad namalowany został z dwoma cennymi przedmiotami, które przekazał do zbiorów muzealnych. Jeden to włoska renesansowa tarcza, drugi - szkatuła na kosztowności królowej Marii Kazimierzy. Wykonana z hebanu, ozdobiona blisko setką kamieni szlachetnych i złożonymi brązami, przechowywana jest dziś w Wilanowie. Oba przedmioty są opisane, skatalogowane, dobrze znane. Mimo to, wystarczyło zaledwie kilkadziesiąt lat, by już nie było wiadomo, kogo portret przedstawia... Pamięć ma oczywiście to do siebie, że ginie, ale czy w tym przypadku nie nastąpiło to zbyt szybko?

Kamienica Pod Gigantami miała dużo szczęścia. Wojna przyniosła jej stosunkowo niewielkie zniszczenia. Niemcy podczas okupacji w reprezentacyjnych apartamentach Antoniego Jana urządzili wojskowe kasyno. Dom nie został zbombardowany, a po powstaniu uniknął podpalenia. - Mój ojciec Tomasz Strzałecki - opowiada profesor Andrzej Strzałecki - jako radca MSZ we wrześniu trzydziestego dziewiątego przedostał się do Rumunii, stamtąd do Francji, gdzie w Coëtquidan skończył Szkołę Podchorążych. Później z polskimi oddziałami dotarł do Anglii, by w 3 Pułku Pancernym, stacjonującym



U góry: Tomasz Strzałecki, ojciec Andrzeja Strzałeckiego, w Kew Gardens w 1961 roku. Po powrocie do Polski w latach 70. poświęcił się pracy nad skatalogowaniem zbiorów militariów z kolekcji Antoniego Jana

Po lewej: sala jadalna w mieszkaniu Antoniego Jana Strzałeckiego

w Szkocji, bronić terytorium Wielkiej Brytanii przed spodziewaną inwazją niemiecką. Ja z siostrą Magdaleną, mamą Jadwigą i dziadkami Strzałeckimi - Zygmuntem i Kazimierzem z Karpińskich - zostaliśmy w Warszawie. Doskonale pamiętam codzienne modlitwy o szczęśliwy powrót taty. Zupełnie jak paciorek z Mickiewicza. Naprawdę, dzieje Polski są niesamowite! Okupację i powstanie przetrwaliśmy na Żoliborzu, w domku urzędniczym przy ulicy Towiańskiego 6. W maju czterdziestego trzeciego przeżyliśmy tam sowiecki nalot. Jedna z bomb spadła tuż obok, po sąsiedzku. Następnego dnia mama spakowała najcenniejsze przedmioty z kolekcji pradziada, które pozostały jeszcze w naszych rękach, i ukryła w piwnicy. Wśród nich był osiemnastowieczny kryształowy żyrandol z radziwiłłowskiej manufaktury szkła w Urzeczu. Został uratowany, dziś oświetla ten pokój - Andrzej Strzałecki pokazuje



Buduar z rokokową boazerią. Widoczne zbiory porcelany. Zdjęcia zrobił Feliks Strzałecki. Pierwsze około 1910 roku, drugie około 1914 roku

cenny zabytek lśniący pod sufitem. - To wielka rzadkość, podobne znajdują się w zbiorach nieborowskich. Gdy zaraz po wojnie dom zajęli sokiści i ubecy, zaprzyjaźniony franciszkanin wydobyl skrzynie z piwnicy i zabezpieczył je w jednym z pokoi. Mimo to wiele obiektów przypadło, wśród nich zbroja japońskiego samuraja, która fascynowała mnie przez całe dzieciństwo, i wspaniały pejzaż morski Ślewińskiego. Ten jeden pokój zajmowaliśmy później w pięć osób przez trzy lata. Sąsiedztwo mieliśmy straszne. Nowi lokatorzy pili często i z upodobaniem, lubili też strzelać z pepesz na podwórku. To była gehenna. Wiele lat później, gdy mój nastoletni syn, obecnie profesor na Wydziale Ekonomii Uniwersytetu Harvarda, był w buntowniczym nastroju, mówiłem: - Tomku, jeśli tatuś wydaje ci się trochę dziwny, to pamiętaj, jestem dzieckiem wojny. Przeżyłem bombardowanie, grozę, trupy, wypędzenie z miasta! Byłem mały i to było dla mnie okropne. A i tak mogę powiedzieć, że los mnie oszczędził. Przecież nikogo z moich najbliższych nie zamordowano, nikogo nie zgwałcono na moich oczach. A w końcu uciekaliśmy przed własowcami... Tylko bardzo tęskniłem za ojcem. Rodzice utrzymywali ze sobą korespondencję, ale nie widzieli się przez osiemnaście lat! Mama dostała paszport dopiero w pięćdziesiątym siódmym roku. Ja pojechałem cztery lata później. I tam, na Paddington Street Station, zobaczyłem mamę z jakimś sztywnym panem. Domyśliłem się, że to mój ojciec, znałem go ze zdjęć. Miałem wówczas dwadzieścia cztery lata. Rodzice zdecydowali się na powrót do Polski w latach siedemdziesiątych. Ojciec poświęcił się wówczas pracy nad skatalogowaniem zbiorów militariów z kolekcji Antoniego Jana. Maszynopis złożył



Hebanowa, ozdobiona 93 szlachetnymi kamieniami, szkatuła na kosztowności należąca do królowej Marii Kazimiery Sobieskiej. Przekazana w darze Muzeum Narodowemu w Warszawie, przechowywana jest dziś w Wilanowie. Zdjęcie zrobił Feliks Strzałecki około 1916 roku



Salon w mieszkaniu Antoniego Jana Strzałeckiego. Ściana naprzeciwko kominka. Zdjęcie Tomasza Strzałeckiego, wykonane około 1920 roku

Salon około 1920 roku i dziś.  
Zdjęcie historyczne  
wykonał Tomasz Strzałecki



Osiemnastowieczny parkiet  
z kilku gatunków drewna  
i drzwi z supraportami do dziś  
zdobią dom Pod Gigantami.  
Zostały tu przeniesione  
z pałacu Tarnowskich,  
rozebranego pod koniec  
XIX wieku pod budowę  
Hotelu Bristol



w muzealnej bibliotece. Niestety katalog do dziś  
nie został wydany...

W latach 90. spadkobiercy Antoniego Jana Strzałeckiego rozpoczęli starania o zwrot domu Pod Gigantami. Odzyskali go po wieloletnim procesie. Dziś jednak nikt z rodziny nie mieszka w Alejach Ujazdowskich, wiele lokali zostało wcześniej sprzedanych. W reprezentacyjnym apartamencie Antoniego Jana, stanowiącym dawniej efektowną oprawę wielkiej kolekcji, działa teraz restauracja prowadzona przez Lucynę Zapart. Wnętrza nadal oszałamiają pięciometrową wysokością i wspaniałym wystrojem. Niewiele jest podobnych w Warszawie. Osiemnastowieczny parkiet z kilku gatunków drewna i drzwi z efektownymi supraportami przeniesiono tutaj z pałacu Tarnowskich, rozebranego pod koniec XIX wieku pod budowę Hotelu Bristol. Zachował się też kominek i kasetony na suficie. - Czasem organizujemy tu rodzinne zebrania, czasem zapraszamy gości, restauracja może się pochwalić doskonałą kuchnią - wyjaśnia Andrzej Strzałecki. - Spora część wystroju się zachowała. To oczywiście niezwykle cenne, ale w porównaniu z tym, co było... Znam doskonale dawne zdjęcia tych wnętrz i wiele obiektów z kolekcji pradiada. Dom miał zdumiewająco dużo szczęścia, jednak przez te wszystkie lata zmiany poszły zbyt daleko. Czasem wyobrażam sobie jak w czasach Antoniego Jana przez brabanckie koronki firanek wpadało tu słońce i kładło się na tych wszystkich cudownych przedmiotach, zbrojach, meblach, porcelanie. Cisza, spokój. Najwyżej dyskretny odgłos kół na dębowej kostce Alei Ujazdowskich. Bo ulica dawniej wybrukowana była drewnianą kostką. Kamienica przetrwała, ale tamtej atmosfery już nie ma. Niestety.



Przeście między pokojem stołowym a salonem. Na marmurowej konsoli stoi popiersie Stanisława Augusta